Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KIELECKA

SPÓŁNOTA

Kielce, dnia 19 marca 1933 r. № 6

PISEMKO SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW OKRĘGU KIELECKIEGO

Bądź spółdzielcą wszędzie i zawsze

Przypuśćmy, że ktoś jest członkiem spółdzielni, wpłacił cały swój udział, załatwia w niej wszystkie swoje potrzeby, nie grymasi, nie wydziwia o byle głupstwo, pracuje w Komitecie Sklepowym lub Kole Oświatowem.

Czy to już wszystko? Czy w ten sposób spełnił on już cały swój obowiązek spółdzielczy?

Nie. Bo to wszystko świadczy tylko, że jest on dobrym i wiernym członkiem spółdzielni, a trzeba, żeby był twardym i przekonanym spółdzielcą nietylko w swojem stowarzyszeniu, ale wszędzie, w całem swojem życiu codziennem.

Spółdzielnię zakłada się nietylko dlatego, żeby dostarczała członkom tanich i dobrych towarów, ale także poto, żeby walczyć w całem naszem życiu zbiorowem z wyzyskiem, z chciwością, z drapieżnemi popędami natury ludzkiej, żeby usuwać z życia krzywdę, żeby ludzie byli sobie miłującymi się braćmi, a nie szczerzącemi na siebie zęby wilkami. Nie można szukać w spółdzielni sprawiedliwości, a poza spółdzielnią tylko osobistego zysku — za wszelką cenę i z cudzą chociażby krzywdą. Nic to nie warte przyjść do spółdzielni szukać dla siebie obrony, a poza spółdzielnią kopać innym ludziom wilcze doły, żeby w nie wpadali, żebyśmy mogli ich dobro zagarnąć. Cóżby to było, gdybyśmy w spółdzielni szli do ludzi z sercem na ręku, a poza nią z kamieniem w dłoni.

Spółdzielnia powstaje nietylko dla naszej wygody i korzyści, ale także i przedewszystkiem z miłości do ludzi, do tych, z którymiśmy się już w niej stowarzyszyli i do wszystkich, którzy może jutro będą naszymi towarzyszami. Nie znaczy to, żeby samemu być ciemięgą, który pozwala się krzywdzić, znaczy tylko, żeby innych nigdy i nigdzie nie krzywdzić.

Spółdzielnia to nie spółka handlowa, której członkowie marzą o jak największych majątkach. Prawdziwy spółdzielca wie, że jego celem nie jest zdobyć jak największy majątek, tylko posiadać tyle, aby móc żyć życiem czystem i wolnem. I wie także, że nietylko on ma prawo tak żyć, ale wszyscy inni, którzy chcą oprzeć swój byt na uczciwej pracy. Ale jeżeli tak jest, poczucie braterstwa musi nam przyświecać nietylko w spółdzielni, ale wszędzie i zawsze. Niechże raz już życie przestanie być walką wszystkich przeciwko wszystkim, w której rozstrzygają kły i pazury.

Nie bój się człowieku swojej nadmiernej dobroci, swojej niezłomnej uczciwości, swojego wstrętu do wszelkiego wyzysku. Nie myśl, iż jeśli takim będziesz, musisz być przez innych krzywdzony. Żeby tak nie było, stworzyłeś w spółdzielni swoją twierdzę, w której cię zło tak łatwo nie sięgnie. Ale jeśli poza tą twierdzą chcesz sam innym źle czynić, będziesz jak lichwiarz, oszust albo morderca, którzy raz na tydzień idzie do kościoła modlić się o siłę do nowych zbrodni.

T-t

Poszukiwania spółdzielczości

Katastrofa gospodarcza, jakiej świadkami i ofiarami obecnie jestetśmy, wstrząsa głęboko psychiką ludzi.

Człowiek pozbawiony pracy, ginący z nędzy wraz z rodziną, wysila swój umysł dla zrozumienia przyczyny swego rozpaczliwego położenia. Przecież jest zdrów, przecież chleba, jak mówią, jest poddostatkiem, przecież praca ludzka jest potrzebna do naprawy dróg, budowy brakujących mieszkań, — dlaczego więc ginie on i giną miljony takich jak on nieszczęśników? Podobne myśli, jakie przechodzą przez głowę każdego obywatela, dla bezrobotnego są myślami bolącemi aż do zamącenia zmysłów.

Nic więc dziwnego, że w umysłach ludzi zrozpaczonych rodzą się najrozmaitsze, nieraz obłąkane pomysły. Zdaje im się, że oto doszli do zrozumienia przyczyn zła, i roją pomysły sprawiedliwego urządzenia świata. Redakcje pism otrzymują masy projektów, dotyczących naprawy mechanizmu gospodarczego świata. Z innej strony ludzie, opanowani całkowicie jakąś własną ideą naprawy stosunków, uciekają w świat pozazmysłowy, tworzą sekty religijne, szukają i znajdują zwolenników, wydają rozmaite pisemka i ulotki, przepełnione nieprzytomnym bredem o jakimś Boskim Planie, który oni są powołani wykonać.

I do naszych redakcyj, i do Zarządu Związku nadsyłane są recepty rychłego uzdrowienia świata. „Niech tylko Pan Profesor wykorzysta swój autorytet dla urzeczywistnienia moich projektów, a wkrótce na świecie będzie Jeden Pasterz i Jedna Owczarnia" — pisze taki zbolały człowiek.

To są objawy choroby, jaką zarażają się coraz większe ilości jednostek. Ludzie opanowani tą chorobą nie są zdolni do koniecznych w ich warunkach wysiłków dla podtrzymania swojej egzystencji i, nie widząc możności urzeczywistnienia swoich marzeń, giną częstokroć śmiercią samobójczą.

Wyszukiwać przyczyn obecnego zła i kreślić nowych planów budowy świata nie potrzeba. Wszyscy zdrowi na umyśle wiedzą, że formy życia społeczeństw ludzkich w miarę powiększania się ludności i pogłębiania kultury materjalnej i duchowej muszą ulegać zmianom i że obecna forma, obecny ustrój, jak stara, krępująca, zniszczona szata, musi być zmieniony.

Nowe formy życia, oparte na sprawiedliwym podziale dochodów z pracy i podziale tej pracy między wszystkich jej potrzebujących, już są w zaczątkach — wypraktykowane przez długie lata doświadczeń. Tą nową formą jest organizowanie się ludzi dla celów gospodarczych na zasadach braterskiego współdziałania.

Nic ponadto mądrzejszego dotąd nie znaleziono i zapewne nie zostanie znalezione.

Im prędzej, bez względu na siły współdziałające, przyjdzie zastąpienie instytucyj kapitalistycznych instytucjami spółdzielczemi we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, tem prędzej tragiczne stosunki obecne zapadać się będą w nicość i w niepamięć.

J. D-ko



Tak wkońcu wygląda ten, kto na kredyt kupuje

Nie można lekceważyć „kwitków"

— Niech pani poczeka. Zaraz kwitek napiszę. Który pani numer? — zwraca się uprzejmie sklepowa do kupującej paniusi.

— A co mi tam z waszych kwitków— odburknie członkini, która miała nieszczęście wstać lewą nogą z łóżka i już od samego rana jest nie w humorze...

I cóż tu robić!... Nieszanowanie „kwitków" przy kontroli zakupów członkowskich jest bardzo częste. A przecież równa się to z nieposzanowaniem własnego grosza. Zupełny zanik najprostszego zmysłu oszczędności ze strony kupujących.

Taka zwyczajna rzecz, nie wymagająca żadnego wysiłku woli, ani odrobiny ofiarności, a wiele to przysparza kłopotów zarządowi spółdzielni. Boć przecież zarząd wie, że spółdzielnia liczy sporo członków, a ci członkowie w sklepach spółdzielni kupują; lecz kiedy trzeba wykazać władzom skarbowym „czarno na białem" sumę zakupów członkowskich, trudno wszystko do kupy zebrać. Członkowie nie szanują swoich zakupów. I dzieje się przez to krzywda zarówno interesom spółdzielni, jak i interesom członków. Członkowie nie myślą, że z tych drobnych codziennych wydatków w sklepach spółdzielczych rosną dziesiątki i setki, że z nich tworzy się zysk, tworzy się nadwyżka, do której zwrotu mają prawo. Trzeba więc zakupy kontrolować. Czyż można więc te kwitki lekceważyć?

Przez czarne okulary

Są tacy, co w domu swoim widzą tylko złe: żona nigdy nie dogodzi, dzieci niesforne, sąsiedzi nieznośni i t. d.

Natomiast u ludzi wszystko jest ich zdaniem lepiej. I smaczniej gotują i ładniej mieszkają i wszystko jest przyjemniejsze.

W rzeczywistości może jest całkiem odwrotnie, lecz tego się przez nałożone dla użytku domowego czarne okulary nie widzi.

Już to w tym wypadku da się rzeczywiście zastosować słowa, że:
„Cudze chwalicie — swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie".

Otóż i w naszych spółdzielniach jest sporo takich członków - czarnowidzów.

Krytykują oni zawsze, czy jest co, czy tylko tak dla wyładowania swoich niechęci. I w takich wypadkach łatwo jest na zebraniach taką bezzasadną krytykę odeprzeć.

Gorzej jest, jeżeli taki czarnowidz znajduje się we władzach spółdzielni i żółć swoją wylewa pod adresem naszego Związku. Wynajduje się szereg ogólnikowych zarzutów, potępiając w czambuł działalność Związku, a ponieważ na zebraniach władz spółdzielni niema komu bezpodstawne zarzuty odpierać i fałszywe opinje prostować, więc w mniej świadomych otoczeniach krytyka taka zawsze pozostawia złe wrażenie.

Często krytykuje się Związek złośliwie, by móc usprawiedliwić w ten sposób omijanie hurtowni Związkowej i uprawianie handlu z „Mośkami".

Czasem nie w smak poszło otwarte wytykanie przez Związek błędów i nadużyć i... chciałoby się nawet nie mieć czujnego oka Związku nad sobą.

W jednej naprzykład spółdzielni ubolewa się, że Bank „Społem" nie daje procentu od udziałów (w tym roku już da), ale milczy się, że kilkanaście tysięcy złotych tkwi bezprocentowo w kredytach za towary i sporo jest w tem pieniędzy przepadłych.

Krytyka jest pożądana i potrzebna. Słusznych uwag, byle tylko wypowiedzianych w spokojnej formie, każdy choć z przykrością wysłucha.

I praca Związku, jak każda ludzka praca, nie jest bez wad i błędów. Krytykować więc ją można i trzeba, lecz we właściwym czasie i miejscu.

Tylko w ten sposób da się zło usunąć.

K. Ś.

Z NASZYCH SPÓŁDZIELNI

SULISŁAWICE k/Wolbromia

Na odbytem onegdaj zebraniu naszej Spółdzielni przypomniano nam o „Spólnocie", o której już oddawna nie słyszeliśmy, a to z tej prostej przyczyny, że Spółdzielnia tego pisemka nie prenumeruje. Bo i poco robić taki wydatek w te ciężkie czasy, kiedy sklep nasz „robi bokami". Musimy każdy grosz oszczędzać.

A tu naraz na zebraniu słyszymy od lustratora, że dopóty będzie źle w Spółdzielni, dopóki jej członkowie nie zrozumieją należycie idei spółdzielczej i nie nauczą się dobrze, wspólnie pracować. A dalej wniosek: „musi się znaleźć miejsce w budżecie na parę złotych miesięcznie na „Spólnotę".

No, i jak tu mamy pogodzić ten wydatek z koniecznością „zaciskania pasa", myślimy sobie. Skąd, do kaduka, mamy wziąć te złotówki. Obrót lichy (700 zł. przeciętnie m.). Niedziwota: w sklepie oprócz soli i nafty prawie nic nie kupujemy. Coprawda, jeszcze nie wszyscy nałogowcy przestali palić. Wykradają oni z domu jajka i niosą ukradkiem naszej sklepowej, aby wymienić na parę „cymbołów" albo jakichś „cienkich", przezornie wymyślonych przez nasz kochany Monopol, jak widać dlatego, że my tu na wsi „cienko śpiwamy"... W sklepie pustki. Myślimy: dlatego, że chociaż „kupca" (gospodarza) często zmieniamy, to jednak żaden z nich nie umiał sklepu zaopatrzyć chociażby w te potrzebne towary.

Coprawda, w sklepie naszym kiedyś było dużo towarów. Nawet i dziś mamy niektóre na zapas, na kilka lat (żeby czasem fabryka nie zbankrutowała), tylko ich nie kupujemy — upiększają półki sklepowe.

My wiemy dobrze, skąd to opustoszenie w sklepie i kasie naszej spółdzielni. Ale o tem... cicho, sza... Są takie „listy", po jednym i drugim sklepowym, w których każdy z nas jest zapisany. O ile łatwo było kiedyś wziąć, o tyle trudniej dziś oddać. Przytem miarkujemy, że sklep przecież jest nasz, tam są nasze udziały, to się ma rozumieć, że jesteśmy z nim niby kwita. Ale... cosik gryzie człeka, widać, że źle on postępuje z własną spółdzielnią. Aby uśpić wyrzuty sumienia, większość nas nie przychodzi na zebrania, a zatem nie zagląda i do sklepu. Jakiś niewiadomy lęk opanowuje takiego członka - borgowicza. Chętnie wymyślamy na złe porządki w Spółdzielni, a jednocześnie robimy się przyjaciółmi tych 2-ch sklepikarzy, którzy czujnie i troskliwie koło nas zabiegają. Wieś nasza ma około 100 rodzin i zdaje się, że jeden sklep Spółdzielni mógłby je z powodzeniem obsłużyć. Sklepikarze jednak nie tracą humoru, wszystko w swych sklepach mają, nawet czego mieć im nie wolno... Oczywiście, dla młodzieży naszej są to „ogniska" „miłego" i „pożytecznego" spędzania czasu.

Ale powróćmy do tematu. Jakie mamy wyjście z tą „Spólnotą"? Ano. jedno: nie chcemy „Spólnoty" i tyle... Tak już mieliśmy postanowić. Bo wreszcie, kto ją będzie u nas czytać? Starsi nie zrozumieją, a młodsi „czasu nie mają". Naogół zapomnieliśmy o gazetach na amen. Może to i dobrze. Wiemy, że jest nam źle, nikt nam nie pomaga, to już jedno zmartwienie mamy, ale jeszcze się martwić wiadomościami, jakie podają gazety, że nigdzie nie jest dobrze, to dla naszych biednych głów byłoby za wiele.

Tak właśnie rozważaliśmy na tem zebraniu. Jednak lustrator nie dał się przekonać. Jak nie zacznie nam sypać do głów, jak „z łopaty" i wyjaśniać. To się nam rozwidniło. Szczególnie dowiedzieliśmy się, że b. sklepowy ma dużą „mańkę", a ojciec jego teraz skrobie się w głowę... Musi płacić za swego synalka, którego źle wychował. Wyszło najaw, że sklepowy ten nauczył się „dobrze" zapisywać do takiego zeszytu, co to „odpisami" nazywają, stworzone i niestworzone rzeczy, np.: ile spaliła papierosów rada nadzorcza i ile zjadła

i t. p., że o tych sprawkach zarząd i rada... nie chciały wiedzieć. Dowiedzieliśmy się, że suma straty na „odpisach" wystarczyłaby na prenumeratę w ciągu roku co drugiemu członkowi pisemka „Spólnota". Że czytając ją, uświadomiliby się, jak należy postępować członkowi spółdzielni, a szczególnie członkowi rady i zarządu. Że posyłając swego syna na sklepowego ojciec wiedziałby, jaki obowiązek na nim spoczywa i jaka odpowiedzialność. Że borgowanie w spni bez oddania jest oszukaństwem, a raczej kradzieżą mienia bliźniego swego. Że trzeba czynić tak, aby było dobrze wszystkim, to i mnie będzie dobrze. Po tych głębokich rozważaniach „Spólnota" stała się dla nas czemś bliskiem, potrzebnem i ciekawem. To też uchwaliliśmy: niech do nas przychodzi i rozjaśnia nasze mroki umysłowe, a chyba wyjdzie nam na pożytek. Czekamy. Jednocześnie jesteśmy ciekawi, czy naprawdę to, cośmy tu opisali, będzie przez Sz. Redakcję wydrukowane i co tam o nas myślą.

Przyjaciel „Spólnoty"

Interesanci czy członkowie?



Przedpokój. Długa ławka przy ścianie. Na niej siedzi w kolejce gromadka ludzi. Co jakiś czas otwierają się drzwi z przeciwnej strony ściany i wychodzi z nich pewien dość „starszy" pan. Wtedy podnosi się z ławki ktoś z siedzących i podchodzi do „starszego" pana. Wykłada mu swój „interes". Rozmowa trwa krótko. Starszy pan się śpieszy. Kiedy rozmowa przeciąga się dłużej, daje najlepszą radę — proszę przyjść jutro — i sam znika za drzwiami.

Tak wygląda najczęściej „urząd", załatwiający obywateli-interesantów.

Tak wygląda również tu i owdzie „urzędowanie" zarządu spółdzielni. Kolejka interesantów, to klienci sklepów, niby członkowie. Jeden przyszedł po książeczkę udziałowców, inny chce swój wkład odebrać, jeszcze inny użalić się. Siedzą i czekają aż ich „zarząd" załatwi. Czekają nieśmiało, potulnie, a zarząd załatwia i załatwia, że aż czasu nie starcza. I wiadomo, członkowie nie „zając", nie uciekną; jak jednego dnia zabraknie, przyjdą jutro, pojutrze.

Bo członkowie, to nie dostawca, nie agent handlowy, nie urzędnik skarbowy, którym zawsze pilno. Niestety, tak bywa...

Ale tak być nie powinno. My, członkowie, musimy być traktowani nie jako obcy interesanci, ale jak członkowie rodziny, jak współwłaściciele wspólnego przedsiębiorstwa. I to traktowanie od nas samych zależy.

M-i

Jak możemy myśleć o budowaniu nowego świata, jeżeli zaniedbujemy tworzenia wartościowych komórek tego nowego społeczeństwa, jeżeli kupujemy u naszych przeciwników.

EMMY FREUNDLICH

PORADY DLA GOSPODYŃ

Choroby zakaźne

Chorobą zakaźną nazywamy taką chorobę, która łatwo z jednych ludzi na drugich się przenosi. Powodem zakażenia są żyjątka tak maluśkie, że tylko przez szkła bardzo silnie powiększające dostrzec je możemy.

Żyjątka te, dostawszy się do ciała chorego, wydzielają niebezpieczne jady, które je zatruwają. Organizm chorego broni się przeciw nim, odbywa się w krwi jego walka dążąca do zniszczenia drobniutkich, a tak bardzo szkodliwych napastników. Ta walka wywołuje gorączkę i różne objawy choroby.

Różne istnieją gatunki tych maleńkich a groźnych wrogów człowieka, zwanych *bakterjami chorobotwórczemi*. Każdy z nich wywołuje inną chorobę. Tyfus, szkarlatyna, ospa, koklusz, gruźlica, grypa, dyfteryt są najwięcej u nas rozpowszechnionemi zakaźnemi chorobami.

Bakterje, rozpanowawszy się w ciele chorego, rozmnażają się w niem w zastraszający sposób, a stąd przez usta chorego przy oddechu i kaszlu, przez pot, kał i mocz wydostają się na zewnątrz. To też *zetkniecie się z wydzielinami* chorego, przy niektórych chorobach, a także z powietrzem, którem oddycha, *przedstawia groźne dla otoczenia niebezpieczeństwo.* — A największą obroną przd chorobami zakaźnemi jest wielki porządek.

Czystość przeciwdziała rozszerzaniu się choroby i jej zawitaniu do domu. Jeśli jednak mimo wszystko *choroba wybuchła, to trzeba* dalszych *środków ostrożności, ażeby ochronić* od niej *otoczenie chorego.*

Wszyscy obywatele Państwa powinni dbać o zdrowotność kraju i w miarę możności przykładać się do powstawania dobrze urządzonych i prowadzonych *szpitali dla chorób zakaźnych.* — O ile taki wpobliżu istnieje, trzeba mu bez obawy powierzyć chorego; znajdzie on tam lepsze warunki i umiejętniejszą opiekę niż w domu.

Jeśli szpitala niema, to chorego trzeba *oddzielić od zdrowych*, umieścić go o ile możności w oddzielnym pokoju. Osoba pielęgnująca go nie powinna stykać się z innymi członkami rodziny; dla własnej ochrony musi nosić biały, szczelnie zapinany, dokładnie jej ubranie przykrywający fartuch i chusteczkę białą na głowie, które należy często zmieniać i prać.

Bardzo dokładne mycie kilka minut rąk szczotką, która w międzyczasie powinna leżeć w spirytusie i mydle, oraz częste płókanie ust wodą utlenioną, chroni od wtargnięcia zarodków do jamy ustnej. Z największą ostrożnością trzeba się obchodzić z rzeczami, które bezpośrednio z chorym się stykają. Talerz jego, łyżka i t. d. muszą być zmywane osobno w jego pokoju; pościel, chustka do nosa, bielizna wrzucona zaraz po użyciu do rozczynu sody lub krezolu i prana *oddzielnie;* kał i mocz dopiero w dwie godziny po zalaniu mlekiem wapiennem (mleko wapienne, to kawałek wapna gaszonego rozpuszczony w wodzie) mogą być wyrzucone do klozetu, i to z wszelką ostrożnością, by nie zanieczyścić deski. Zdrowi, o ile się da, powinni używać innego klozetu.

Kobieta mająca rozum, serce i sumienie, kiedy w jej domu ktoś na zakaźną chorobę zapadnie, będzie się w każdym razie starała *chronić* przed nią *innych.* W tym celu powinna przestać odwiedzać sąsiadów i nie przyjmować u siebie odwiedzin; dzieci w czasie trwania zakaźnej choroby nie powinny chodzić do szkoły; natomiast wskazane są dla otoczenia chorego przechadzki na świeżem powietrzu, w słońcu, bo wzmacniają one organizm i czynią go odporniejszym przeciw zakażeniu.

Pokój chorego musi być często *przewietrzany.* Jest zabobonem przekonanie, że świeże powietrze szkodzi choremu; należy go tylko dostatecznie przykryć.

Kiedy chory wyzdrowieje lub umrze, trzeba przeprowadzić w mieszkaniu *dezynfekcję* czyli odkażenie.

Chory zanim między zdrowymi zasiądzie musi być dokładnie wykąpany, wyszorowany, natarty spirytusem czystym, razem z głową i włosami, (między któremi bakterje łatwo się gromadzą), ubrany w czystą bieliznę i ubranie, które, o ile wisiało w czasie choroby w jego pokoju, musi także być oddane do odkażania.

Przeciw niektórym chorobom, jak ospa, tyfus brzuszny, istnieją *szczepienia ochronne.* Szczepienie przeciw ospie jest obowiązujące dla wszystkich i trzeba o tem pamiętać, by dzieci były szczepione. Przy dyfterji już po zachorowaniu lekarz stosuje zastrzyki, które dalszy jej przebieg ogromnie łagodzą.

Widzimy więc, że wielka czystość, sumienność i staranność w chronieniu siebie i innych są skuteczną obroną przeciw zakaźnym chorobom i mogą zapobiec niezliczonym wypadkom ciężkiej choroby i śmierci. *Starajmy się więc, o podniesienie czystości,* nietylko w domach naszych, ale i we wsiach i miastach, w których mieszkamy.

Cecha

ODPOWIEDŹ CZYTELNICZCE J. M. ZE SZREŃSKA

Literatura z działu wychowania i pielęgnacji dziecka jest dość obszerna.

Możemy polecić bardzo dobrą książkę dr. Cieszyńskiego p. t. „Wychowanie i odżywianie dziecka". Cena 2 zł.

Pożytecznem jest jednak, by matka lub wychowawczyni mogła korzystać z porad i artykułów, drukowanych w czasopiśmie dla matek, np., „Młodej matce", gdyż to zapewnia stopniowe zaznajomienie się z najnowszemi kierunkami wychowawczemi i higjenicznemi.

Czy wiecie, że...

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej nastąpiła katastrofa pieniężna. Wszyscy rzucili się do banków odbierać swoje wkłady; banki nie miały tyle pieniędzy. Rząd ogłosił dla banków moratorjum (pozwolenie zwłoki na wypłaty należności). Banki i giełdy zostały na jakiś czas zamknięte, życie finansowe zamarło. A stało się to wszystko w dniach, kiedy nowy prezydent Roosevelt objął urzędowanie. Ostatecznie jednak niewiadomo jeszcze, co będzie z dolarem.

Japończycy w dalszym ciągu wojują z Chinami; zajęli oni ostatecznie całą prowincję, o którą powstał spór w Lidze Narodów.

W Niemczech spalono budynek sejmowy; podpalili go prawdopodobnie sami hitlerowcy, zwalając winę na komunistów i socjalistów, żeby ich ostatecznie steroryzować przed wyborami do parlamentu. I to się im udało. W wyborach do parlamentu zyskali wraz ze swoimi sojusznikami większość mandatów 341 na 306 przeciwników. Władza ich jest teraz niby uprawniona.

W parlamencie irlandzkim uchwalono ustawę, usuwającą z konstytucji irlandzkiej przysięgę na wierność dla króla angielskiego. Jest to jeszcze jeden krok do pełnej niepodległej samodzielności Irlandji.

W zagłębiu węglowem przeprowadzono parodniowy strajk protestacyjny górników przeciwko zamierzonym obniżkom zarobków.

W łódzkim przemyśle włókienniczym wybuchł strajk powszechny. Strajkowało około 50.000 robotników. Fabrykanci łódzcy chcą obniżyć głodowe zarobki robotników.

W początkach miesiąca została uroczyście otwarta wielka magistralna (główna) linja kolejowa, łącząca Górny Śląsk z Gdynią, długości 552 kilometrów.

W Polsce jest obecnie w wielkim przemyśle 63 zrzeszeń porozumienia, czyli tak zwanych karteli; najwięcej karteli jest w przemyśle chemicznym — 21 i w przemyśle metalowym — 20. Kartele występują przeważnie jako spółki handlowe. Znaczna ilość karteli powstała w ostatnich 2-ch latach. Jeden tylko kartel jest jeszcze z czasów przedwojennych. Ponadto w 19 wypadkach kartele te związane są umowami międzynarodowemi, głównie w celu podziału rynków zbytu, regulowania cen, regulowania rozmiarów produkcji itd.

Według sprawozdania Komisarza Rolnictwa, w Rosji Sowieckiej kolektywy rolne (uspołecznione gospodarstwa) obejmują 14 i pół miljonów gospodarstw i obsiewają zgórą 90 miljonów ha powierzchni ziemi. Kolektywy te dostarczyły 80 procent zakupionego przez państwo zboża i 60 procent lnu. Wśród tych kolektywów istnieje 91 tysięcy ferm hodowlanych, które posiadają łącznie 5 i pół miljona sztuk bydła rogatego, 2 i pół miljona sztuk trzody i 5 i pół miljona sztuk owiec i kóz.

W 529 spółdzielniach szwajcarskich należących do „Unji" (związku sp. spożywców) obroty w 1932 r. wynosiły 166.205.640 franków i w porównaniu z rokiem poprzednim spadły tylko o 600 tysiący.

W dzisiejszych ciężkich czasach zadziwia nas duży wzrost rozwoju spółdzielczości skandynawskiej. Związek fińskich spółdzielni spożywców — „K-K" (jeden z dwóch) powiększył obroty w 1932 r. w stosunku do poprzedniego o 1 procent. Liczba sklepów spółdzielczych zwiększyła się o 73; jest ich obecnie 1.700. Liczba gospód jadłodajni 103 (przybyło dwie). Liczba członków 133.236. Finlandja liczy około 3-ch miljonów ludności. Obroty hurtowni spółdzielczej w Norwegji (N. K. L.) wzrosły o 2 i pół procent. Również spółdzielcze fabryki margaryny, obuwia i tytoniu miały obroty większe.

Spółdzielczość rosyjska liczy obecnie 46 tys. organizacyj spożywców z liczbą 75 miljonów udziałowców. Z tej liczby na miasta przypada 24 miljony, czyli 96 procent całej ludności miejskiej. Ogólny kapitał udziałowy wynosi około półtora miljarda rubli. Obrót spółdzielni spożywców stanowi około 76 procent całego wewnętrznego obrotu towarowego Z. S. R. R.

Największą bibljoteką na świecie jest francuska Bibljoteka Narodowa w Paryżu; posiada przeszło 4 miljony książek i 3 miljony czasopism. Bibljoteka brytyjska w Londynie obejmuje 3.200.000 tomów, a pruska w Berlinie 2.287.800.

We Francji jest 1.055.174 mogił wojennych, w Anglji — 725.000, w Austrji — 120.000, w Rumunji — 400.000, w Czechosłowacji — 93.000, w Polsce (różnych narodowości) 1.300.000 i t. d. Kiedy świat pobrzękuje szabelką, warto przypominać te liczby.



Fala kryzysu goni. Trzeba ratować armaty

Otuchy nam potrzeba

Zjednoczenie Związku Spółdzielni Rolniczych wydało odezwę w formie listu otwartego do wszystkich spółdzielni związkowych dla odczytania na walnych zebraniach. Odezwa naczelnej spółdzielczej organizacji rolniczej zwraca się bezpośrednio do wszystkich członków spółdzielni, ponieważ ci są odpowiedzialni moralnie i materjalnie za losy organizacyj spółdzielczych. Odezwa mówi: „nie poto istnieje spółdzielnia, aby jedni dla niej się poświęcali, a inni tylko z niej korzystali, — lecz poto aby wszyscy wzajemnie przez nią mogli sobie dopomóc, zabiegając o jej wspólne dobro". Dalej odezwa mówi o znaczeniu poszczególnych rodzajów spółdzielni wiejskich i o kryzysie i stwierdza, że „z tego kryzysu musi narodzić się nowy układ stosunków gospodarczych i nowy porządek społeczny. Nie na brutalnej walce, nie na chciwości, ani na wyzysku oparty, lecz na organizacji wzajemnej pomocy i na współdziałaniu. Drogą do tego nowego jutra jest właśnie spółdzielczość. Im prędzej zespolą się ludzie w różnorodnych spółdzielniach, im prędzej te spółdzielnie połączą się w potężne związki i centrale, zjednoczone do wspólnego działania, tem szybciej zbliżymy się do końca kryzysu". Wkońcu odezwa zwraca się do członków spółdzielni, do ich mocnego ducha i zbiorowej mądrości, *by do zarządów i rad nadzorczych powoływali ludzi najlepszych, mądrych i uczciwych, którzyby chcieli sprawami spółdzielni gorąco się zająć"*.

Odezwa, o której tu mowa, przeczytana na każdem walnem zebraniu spółdzielni wiejskich, powinna wywrzeć doskonałe i bardzo dodatnie wrażenie. Pobudzi do czynu i sprowadzi otuchę w serca ludzi strapionych.



Zalety mydła „Społem" są widoczne. Mała dziewczynka, przyszła gospodyni domu doskonale sobie daje radę z praniem.

Adres Red. i Administr.: Warszawa-Mokotów, Grażyny 13. Tel.: Redakcja 8-88-73, Adm. 8-39-65

Redaktor: EDMUND ZALEWSKI | CENA 6 GR. | Wydawca: ZW. SP. SP. RZ. P.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa